

# Tualety balowe

W jednym z poprzednich artykułów pisałam o spacerowych modelach firmy Jean Patou, teraz przyjrzyjmy się tualetom balowym, które w tym sezonie ukazały się na południu, w nadmorskich kasynach i na zabawach w modnych uzdrowiskach.

W kolekcji Jana Patou spotykamy przedewszystkiem materiały deseniowe, cieszące się w lecie wielkim powodzeniem i ustępujące miejsca gładkim materiałom dopiero z nastaniem zimy. Jedną z „imprimé”, są bardzo żywe w tonach, stanowiąc połączenie mocno - różowych tonów z jasno zielonemi i białemi na ciemnym, granatowym lub czarnym tle. Bogactwo tych kolorów podnosi jeszcze pajątkowe wyszycie, biegnące dokoła kwiatów, albo wyszycie z paciorków, nadające materiałom królewski przepych.

Ale obok tego bogactwa barw i wyrobu spotykamy też leciutkie tualety z lorganza, i organza o białym tle, na którym rysują się desenie o bardzo delikatnych barwach, np. różowych i niebieskich, lub popielatych i zielonych.

Balowe tualety firmy Patou są bardzo mało wycięte i bardzo szerokie u dołu, szerokość tę osiąga się dzięki godetom, fałdom, albo przy pomocy plisowania „soleil”. Staniki są lekko drapowane, rękawki przybrane wolantami, (co im jeszcze dodaje lekkości), albo tworzące sporą bufkę.

Tym tualetom towarzyszy zawsze jakaś narzutka; mamy zatem albo długi płaszczik przezroczysty, albo bolerko, lub też żakietek prosty i krótki, wykonany z efektownego, przerabianego pajątkami materiału.

## PRZYBRANIA GŁOWY

Do balowych tualet używaliśmy tej zimy djademów, koron, gwiazd i innych przybrań z metalów, pereł, kryształów i tak dalej. Letnią ozdobą balową są — kwiaty i piaszki, bardzo pomysłowo przypięte. Girlandę z kwiatów nosić można albo sprzodu, albo przeciwnie upiętą po bokach i styłu, nad łeczkami, spadającymi do połowy szyi.

Przybrania balowe głowy zmieniły się, gdyż uczesanie nasze uległo zupełnemu przeobrażeniu; włosy są o wiele dłuższe i układają się w loczki i karby.

Przód jest najczęściej gładki, z przedziałem z boku lub pośro-

dku głowy, od skroni zaczynają się albo karby, albo jeden lub dwa loki, stylu zaś cały rząd loczków, większych lub mniejszych dochodzi do szyi, lub ją nawet pokry-

ku i bardzo harmonijnie i delikatnie połączeniu kolorów.

Staniczek jest wycięty spiczasto sprzodu, nad krótkimi rękawkami unosi się podwójny wolan-

cik stanowiąc całą ozdobę stanika, pasek z tego samego materiału związany jest stylu na efektowny węzeł.

Spódnica bardzo szeroka i długa zarówno sprzodu jak po bokach, tworzą jakby piedestał dla całej postaci.

## OPIS MODELU Nr. 2

Bardzo oryginalny strój balowy, w którym płaszcz gra wielką rolę. Suknia jest z crêpe de Chine w bardzo duży i jaskrawy desień. Jest ona zupełnie gładka, bardzo mało wycięta sprzodu i ozdobiona małemi, bufiastemi rękawkami. Staniczek przylega do figury, spódnica jest obcisła w biodrach i dopiero od kolan rozszerza się, układając w duże fałdy. Długość jej nie jest jednokrotna, sprzodu bowiem zatrzymuje się nad sandaikiem, stylu zaś dotyka ziemi.

Na tej tualecie widzimy wieczorowy płaszcz z nadzwyczajnie przezroczystego, czarnego materiału, przez który prześwieca suknia. Wyrób ten nazywa się „superlorganza” i jest lekki i sztywny zarazem.

Górna część płaszczyka przylega do figury, przypominając stanik, niewielki kołnierzyk kończy się spiczasto, zapieczętowanie się z trzech, okrągłych guzików, umieszczonych w stanie.

Na płaszczyku widzimy pełerynkę, wyglądającą sprzodu jak duże, sfaldowane rękawy i nadającą cały efekt temu balowemu okryciu.

Dolna część płaszcza jest dość obszerna, spada ona ku ziemi odstając nieco i falując i jest tej samej długości co spódnica.

Firma Jean Patou

Francine.



Model Nr. 1

wa. Czasem drobne loczki biegną dokoła twarzy, stylu zaś tworzą sute uczesanie; pośrodku głowy nie widzimy ani jednego karbu, włosy są zupełnie gładkie. Ten kontrast gładkich włosów i suchych loków jest efektem bardzo używanym w obecnej modzie fryzjerskiej.

Zwróćmy uwagę na uczesanie podane na rys. Nr. 1 i przybrane kwiatami i dwoma piaszkami. Jest ono równie śmiałe, jak wdzięczne i młode.

## OPIS MODELU Nr. 1

Bardzo wytworna i młoda tualeta z organza białego w duże kwiaty różowe i niebieskie. Fasjon jest dość prosty — urok tej sukni polega na lekkości materia-



Model Nr. 2

Firma Jean Patou

## „Okupacyjny strajk” kucharski

Monsieur Picot, początkujący lekarz paryski, od trzech lat posiadał doskonałą służącą — Zuzannę. Przed kilkunastu dniami, zdarzyło się, że Zuzanna, za jakiś drobny przewinienie otrzymała od lekarza nagana.

Rozgoryczona wymówką i będąc pod wpływem nastrojów strajkowych dni Paryża, Zuzanna również postanowiła ogłosić strajk, okupując kuchnię i spiżarnię. Dzięki namowom policjanta, „pracownica domowa” ewakuowała okupowany teren.

Nie zrezygnowała jednak ze swego projektu. Nieustępliwa służąca udala się do swego pokoiku na 6-tym piętrze, zabarykadowała się na dobre i nie opuszcza go już od 8-miu dni. Pożywienia dostarcza jej przyjaciel zapomocą linki. Ponieważ policja nie chce dalej interwenjować w tej sprawie, lekarz postanowił zwrócić się do sędziego o pomoc. Ulica paryska, pasjonuje się obecnie, w jaki sposób sędzia zmusi zaciętą Zuzannę do opuszczenia pokoju.

## NOVELKA NIEDZIELNA

### Sensacyjna powieść

Od dawna znałem Pawła Rulińskiego i miałem wrażenie, że jest to człowiek wykończony. Na uniwersytecie miał on kilku kolegów posiadających wielkie zdolności pisarskie, (które ich następnie okryły sławą) i ta znajomość okazywała się szkodliwa dla biednego Pawła. Wyobraziło mu się, że ma również talent literacki; porzucił prawo i zaczął pisywać artykuły, krytyki, poezje i nowelki, które z wielkim trudem umieszczał.

Literackie niepowodzenia i niedostatek, w jakim żył, rozgoryczyły go zupełnie, miał pretensję do całego świata i zatrutą życiem żonę i znajomych nieustannie narzekaniami.

To też zdziwiło mnie, kiedy pewnego dnia zjawił się do mnie z rozpromienioną twarzą i śmiejącymi się oczami.

— Trzymam fortunę za ogon! — zawołał weselo — mam nadzwyczajną sposobność, żeby wybić się i wzbogacić! Teraz dopiero pokatę kim jestem!

— Co się stało? opowiadaj — zapytałem zaintrygowany.

— Pewne wydawnictwo ogłosiło konkurs na sensacyjną powieść, pierwsza nagroda 10 tysięcy złotych. Napiszę powieść i dostanę pieniądze. Ale to będzie dopiero początek! Inne wydawnictwa zwrócą się do mnie z obstarunkami, stanę się sławny i bogaty! Zobaczysz, to kwestja najdalej roku!

— Życzę ci tego z całego serca — odpowiedziałem.

Upłynęło kilka miesięcy; zapomniałem zupełnie o konkursie, ale pewnego dnia przechodząc blisko mieszkania Rulińskiego przypomniałem sobie o jego projektach i zastąpiłem dowiedzieć się, jak mu się wstąpiła. Zastaliśmy go przy stoliku, zarzuconym stosami zapisanych kartek.

— Widzisz — mówił gorączkowo — wszystko dotąd szło mi jak z płatka, powieść zapowiada się nadzwyczajnie; jest tylko jedna rzecz, której nie mogę opisać!

Jedna straszna scena... nie mogę z nią dać sobie rady! Przerabiam ją i przerabiam!... Niema w niej życia... niema prawdy... Cała moja przyszłość od niej zależy! Sława... imię... wszystko... od tej sceny, która jest finałem, potężnym finałem mojej powieści... Jeżeli z tego nie wyjdę, to chyba oszaleję!...

Istotnie, wydawał mi się nadzwyczajnie podniecony, zeszczuplał, położył od pracy i wysiłku; zauważyłem nawet kilka srebrnych włosów na skroni. Nie chcąc mu przeszkadzać, opuściłem go niebawem.

I znów upłynął czas jakiś, kiedy pewnego dnia Ruliński zatelefonował do mnie, wzywając mnie do siebie.

— Jutro rano odnoszę rękopis do wydawnictwa, ale dziś wieczorem chciałbym ci niektóre ustępy mojej powieści przeczytać, będziesz pierwszym krytykiem mego dzieła, które jest arcydziełem, mogę to śmiało powiedzieć!

Nie dałem na siebie długo czekać, gdyż zaciekawiała mnie ta cała historia. Ale kiedy Ruliński otworzył mi drzwi — przestraszył mnie jego wygląd. Miał twarz

śmiertelnie bladą, włosy w nieładzie, ubranie zmięte, jak gdyby w niem się przespał i rozwiązany krawat. Oczy błyszczały jakimś dziwnym ogniem, ruchy były automatyczne, jakby nawpół świadome. Cicho, skradając się na palcach przeszedł do swego pokoju i tajemniczo zamknął za nami drzwi. Usiadł przy stoliku, wziął w rękę grubą zeszyt. — Siadaj przy mnie i posłuchaj — rzekł półszeptem.

Zapaliłem papierosa i czekałem dłuższą chwilę, gdy Ruliński przeczekał nerwowo kartki rękopisu, nie decydując się od czego ma zacząć.

— Nie będę ci czytał innych rozdziałów, — rzekł nakoniec — przeczytam tylko to, co jest największą wartością tej powieści, to nad czym biegałem się tyle czasu. Kiedy zbliżyła się data konkursu powiedziałem sobie: — Muszę tę scenę mieć... muszę... muszę... żeby nie wiem co!... słuchaj!

Ruliński zaczął czytać. Słuchałem go narazie obojętnie, a potem z coraz większym zainteresowaniem; scena, którą opisywał rozwijała się z jakąś nieubłaganą konsekwencją; nadzwyczajnie,

## Sztuka pudrowania się

### Djalogi o cerze

W tych dniach zamknięto w Paryżu wystawę kosmetyczną, urządzoną przez jedno pismo poświęcone sprawom kobiecym. W wystawie wzięły udział wszystkie paryskie Instytuty Piękności, których przedstawiciele udzielali na miejscu porad, demonstrowali sposoby najlepszego szminkowania twarzy.

Chociaż rozlegały się głosy wiążące, iż nowy kolor cery „miodowy” z mieniami rumieńcami będzie „noszony” w tym roku, okazuje się, że przeciwnie barwa „ocre” ma bardzo liczne zwolenniczki i ona tego lata nadawać będzie „ton” na plażach i w uzdrowiskach!

To też liczne były panie zwiedzające wystawę kosmetyczną i uczące się, jak należy postępować, żeby otrzymać ładną i jednolitą barwę „ocre” na twarzy i szyi.

Przysłuchajmy się djalogowi, powtarzanemu kilkanaście razy dziennie na wystawie w jednym ze znanych „Institut de beauté”.

— Chciałabym mieć cerę ocre — powiada paryżanka.

— Jaką pani ma skórę? Tłustą, czy suchą? — zapytuje dyrektorka Instytutu.

— Raczej suchą — odpowiada sztywna dama.

— A jak pani postępuje, najpierw smaruje pani twarz kremem, a następnie używa pudru?

— Naturalnie — odpowiada pewna siebie elegantka.

— Ołóż to bardzo źle! Skóra nie zdążyła wchłonąć tłuszczu, który pozostaje na powierzchni i tworzy z pudrem coś w rodzaju maski. Jeżeli pani ma skórę suchą proszę używać tłustego kremu pod puder, ale pudrować się dopiero, kiedy twarz jest prawie sucha; trzeba więc, żeby pomiędzy nałożeniem kremu a pudrowaniem się upłynął pewien czas. Wrazie gdyby pani śpieszyła się zrana i nie mogła czekać, należy bibulką (są w tym celu specjalne bibulaste papierki), zdjąć nadmiar kremu z twarzy i dopiero pudrować. Osobom mającym tłustą skórę, radzimy nie nakładać kremu, gdyż tłuszcz, używany na noc wystarcza im w zupełności.

— Czy krem pod puder powinien być biały czy również lekko ocre?

— To zależy od tego w jakim tonie ma być cera; jaśniejszym czy ciemniejszym. Dla „średniej” cery ocre nie potrzeba używać kolorowego kremu. A zatem bierzemy na dwa palce krem, którym się zwykle posługujemy i masujemy nim lekko twarz, idąc od brody ku uszom i skroniom. Następnie masujemy czoło. Nie powinniśmy zapominać, że smaruje się zawsze twarz idąc od dołu do góry. Niektóre panie zamiast kremu używają oliwy, specjalnej tualetowej oliwy, która jest wskazana dla delikatnych skór. Ale usunięcie nadmiaru oliwy wymaga więcej zabiegów, trzeba twarz okładać zim-

nemi kompresami, które zmieniają się cztery, pięć razy, a następnie osuszyć ją bibulką.

— A więc, kiedy twarz jest prawie sucha używać pudru?

— Ależ nie! Nigdy pudru „ocre” nie nakłada się bezpośrednio na krem, jeżeli chcemy mieć aksamitną delikatność i matowość cery.

— Nie rozumiem jak mam postąpić! — powiada zdziwiona paryżanka.

— Na tem właśnie polega cały sekret! Najpierw pudrujemy twarz jasnym pudrem, jaki zwykle używamy; bierzemy puszek, albo ostatecznie trochę waty i nakładamy grubą warstwę pudru, „mączymy” twarz obficie, tak, żeby skóra pokryta była zupełnie pudrem. Następnie bierzemy miętą szczołeczkę i zdejmujemy zbędny puder, uważając, żeby twarz była nim jednolicie pokryta. Trzeba uważać, żeby w jednych miejscach nie przeświecała skóra, w drugich znów, nie spoczywała gruba warstwa pudru.

— A więc dopiero po tym pudrze można się pudrować kolorem ocre?

— Tak. Z pudrem ocre postępujemy w następujący sposób. Używamy innego puszkę lub watki i pozostawiamy chwilę pudru na twarzy, żeby się z poprzednią warstwą dobrze złączył, a następnie szczołeczką zdejmujemy nadmiar pudru. Puder ocre musi być w bardzo dobrym gatunku, nadzwyczajnie miękki; nie powinniśmy patrzeć na twarz mieć wrażenie, że ją pokrywa kataplazm; pomimo bowiem pudru powinna być widoczna delikatność skóry.

— Jakiego różu do policzków i do ust należy używać do cery ocre?

— To zależy od cery i koloru włosów; chociaż do każdej cery trzeba stosować inny odcień, jednak możemy w przybliżeniu określić jaką barwę powinna używać brunetka lub blondynka. A więc brunetka o ciemnej cerze — powinna stosować pudry: 1) ocre różowy, 2) Crêpe, 3) Ocre Soleil. Do policzków róż ceglasty „brigue”, a do ust Grenat, albo Carmine.

Brunetka, o jaśniejszej cerze będzie używać pudrów: 1) Brzoskwiniowy pêche, 2) Ambre, 3) Chamois; do policzków róż: Mandarine, albo Geranium; do ust: Rubis, albo Capucine, albo Tango. Tych samych pudrów i różu używają też rude blondynki.

Szatynki i blondynki o ciemnej cerze powinny stosować pudry: 1) Morelowy, Abricot doré, 2) Ocre, 3) Soleil brulant; do policzków: róż Orange, albo Electric lub Anémone, do ust: Dahlia i Bagdad.

Blondynki o jasnej cerze używają pudrów: 1) Rose Corail, 2) Chair doré (cielisty złoty), 3) Ocre. Do policzków róż Capucine - Clair albo Sanguine, do ust: Rouge éclatant, Flamme, Capucine clair.

W. Langer

drzwiom zasłonił je sobą. — Nie idź tam, nie wolno!... Ja nie pozwalam! — szepnął z obłąkaniem.

Poczułem nagle, że skóra cierpi nie mi na całym ciele, odepchnąłem Rulińskiego, który upadł na fotele i szarpnąłem za kłamek. Drzwi prowadziły do sypialnego pokoju Rulińskiego.

Oczom moim przedstawiał się straszny widok. Na zalanem krwią łóżku leżały zsiniałe zwłoki Rulińskiego. Pokój był w nieładzie, świadczącym o oporze, jaki stawiła ofiara. Krew już zaschła; zabójstwo musiało nastąpić minionej nocy.

— Ty ją zabiłeś, żeby ten mord opisać — zawołałem ze zgrozą.

Ruliński rzucił się na kolana, wybuchając płaczem.

— Nie mogłem się oprzeć, nie mogłem zwalczyć pokusy! Musiałem, musiałem to zrobić! Nie wydam cię, błagam cię!... Niech nagrodę, powieść! Potem sam się oddam w ręce policji! Sam wszystko wyznam!

Ale okrzyk mój i lkanie Rulińskiego ściągnęły uwagę sąsiadów, którzy zaczęli dobijać się do drzwi. Ktoś sprowadził policję...

M. Ira